GŁOS WARSZAWSKI

ROK IX ▪ 1935/6 ▪ STYCZEŃ ▪ Nr. 5 (76)

Katastrofa Oświaty w Polsce

W zjeździe oświatowym zorganizowanym w dn. 8 b. m. przez Związek, wzięło udział 120 organizacyj oświatowych. Referenci kol. kol. St. Machowski i J. Kolanko wygłosili zasadnicze referaty, obrazujące rzeczywistość szkolną.

Oto fakty z tej rzeczywistości:

Budynki szkolne mogą pomieścić zaledwie 80% dzieci.

Szkoły niżej zorganizowane stanowią 85% wszystkich szkół.

Przeciętna liczba dzieci na jednego nauczyciela waha się w granicach od 75 do 200 uczniów.

W ciągu ostatnich ośmiu lat wypada prawie 5000 przeniesień nauczycieli rocznie.

W groźnym tempie wzrasta analfabetyzm powrotny.

Jednomyślnie przyjęte uchwały Zjazdu brzmią:

Wobec tego, że zasady powszechności i jednolitości nauczania nie są w pełni realizowane: wobec faktu, że przeszło miljon dzieci w wieku szkolnym pozbawionych jest nauki: wobec obawy wzrastania z roku na rok fali analfabetyzmu, oraz wobec obniżenia poziomu i pogarszania warunków pracy szkolnictwa powszechnego — Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w głębokiej trosce o poziom kultury i sił obronnych państwa, wzywa rząd, by niezwłocznie, mimo cieżkiej sytuacji gospodarczej państwa, przystąpił do planowej akcji ratowania oświaty powszechnej.

W szczególności zjazd domaga się:

1) planowego zaspakajania potrzeb szkolnictwa powszechnego w dziedzinie etatów nauczycielskich, tak, by w ciągu najbliższych trzech lat były wyrównane wszelkie braki w tym zakresie;

2) przywrócenie należytego i zgodnego z programami wymiaru godzin nauczania i wychowania w szkole powszechnej;

3) planowego i stałego podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych zarówno w mieście, jak i na wsi.

4) zagwarantowanie prawdziwej bezpłatności nauczania w szkole powszechnej;

5) zaspakajania potrzeb rzeczowych szkoły powszechnej i zapewnienia opieki społecznej nad dzieckiem szkolnem;

6) zrealizowania obowiązkowego dokształcania młodzieży do lat 18 w ramach ustawy ustroju szkolnictwa;

7) planowego pokrywania potrzeb w dziedzinie budowy szkół przez wydawanie ustawy, nakładającej na państwo i samorządy obowiązku budowania szkół powszechnych;

8) zagwarantowania nauczycielowi spokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwej oceny jego pracy, oraz jawnego, opartego na zaufaniu, opinjowania;

9) rewizji warunków uposażenia nauczycieli w kierunku zapewnienia im kulturalnego bytu i możności kształcenia dzieci;

10) rewizji warunków pracy szkolnej, społecznej i obywatelskiej nauczyciela w kierunku usunięcia dzisiejszego przepracowania w szkole i przeciążenia pracą pozaszkolną.

Pozatem Zjazd powziął uchwałę w sprawie rozszerzenia sieci bezpłatnych przedszkoli oraz stworzenie stałego komitetu dla obrony spraw szkolnictwa powszechnego w Polsce.

Szkolnictwo musi mieć własną drogę

Wszyscy pracownicy szkolni od nauczyciela wzwyż mają w swej pracy na celu dobro szkoły. I dobrze, że tak jest. Źle tylko, że pojęcie tego „dobra" zależne jest od szczebla hierarchji, na której znajduje się ów pracownik szkolny. Różnice w tych pojęciach przypominają nam niekiedy historję biblijną z wieżą Babel. Lecz tam była kara boża, tu zaś — zagubiony gdzieś ster łodzi oświatowej. Zasadniczym błędem było to, że resort oświatowy potraktowano jednakowo z innemi resortami życia państwowego. Błąd ten szczególnie przejawił się w utożsamieniu metod z tamtemi resortami jeśli chodzi o dobór pracowników, **kontrolę i nadzór** nad pracą w tym resorcie. Przejawem dążeń do wytworzenia standaryzowanego urzędnika, jest atak na odrębne prawa nauczycielstwa, na czele choćby ze świeżą sprawą automatycznego awansu, który tak razi ludzi z innych resortów, nierozumiejących odrębności zawodowej pracowników oświatowych.

Wielu też ludzi w Polsce razi istnienie wogóle odrębnego resortu oświatowego. Więc propagują „podporządkowanie". Rzecz prosta, że takie podporządkowanie byłoby przekreśleniem pięknej karty w historji naszego szkolnictwa — Komisji Edukacji Narodowej. Bo jeśli wtedy konieczne było wydzielenie spraw oświatowych od innych „resortów", to cóż dopiero mówić obecnie przy upowszechnieniu szkoły i specjalnym jej zróżniczkowaniu. A jednak?

A jednak źle strzeżona była niezależność resortu oświatowego i... podporządkowanie jest faktem. I gdybyśmy chcieli szukać winowajców tego stanu rzeczy, to szukajmy ich przedewszystkiem w naszym resorsie oświatowym. Czy to się stało dla mody, czy dla wygody, dość że się stało i szkoła (w najszerszem zrozumieniu tego słowa) jest agendą innych „resortów". A zwierzchnicy szkolni często są agentami zwierzchników tych resortów. Lecz nie naodwrót. Że się to nazywa „współpracą", to mówi tylko jedna (szkolna) strona, a że to jest podporządkowaniem — wie druga strona (nieszkolna). Że tamta „strona" wykazuje partjotyzm resortowy—zgoda, ale żeby żywą skórę szkolną naciągać na martwe kopyta różnych resortów — to cios dla resortu szkolnego. Tamci nie są obowiązani znać odrębności dziedziny szkolnej, ci zaś obowiązani są tę odrębność uszanować, nadawać jej właściwe formy, a innym tłomaczyć odważnie, rzeczowo aż do skutku, że szkoła i jej pracownik to nie urząd pocztowy i jego urzędnik. Bo o ile obojętna jest nam (i nawzajem) osobowość urzędnika, od którego nabywamy znaczek pocztowy w okienku urzędowym, to osobowość nauczyciela dla jego uczniów (i nawzajem) jest kwestją zasadniczą we wzajemnym stosunku obu stron. O tem, jaki ten stosunek być powinien pod względem wychowawczym, dydaktycznym traktują wielkie i liczne tomy literatury specjalnej. O tem wiedzą wszyscy pracownicy szkolni. Gdy jednak zwrócimy uwagę na poruszoną już sprawę **doboru i nadzoru,** to często widzimy, iż sprawy te nie są w zgodzie z tamtemi zasadami. Najlepiej rzecz się ma z doborem nauczycieli. Lecz wyżej również należałoby stosować zdrową zasadę kompentencji, tak ściśle przestrzeganej w resorcie wojskowym. Niedopomyślenia byłby dowódca choćby małej jednostki bojowej bez cech dobrego żołnierza. Najlepsi pedagogowie winni stać na czele jednostek administracji szkolnej. Przydatność tę rozumiemy również w znaczeniu znajomości polityki szkolnej, jej niezależności.

I jeśli mowa o ludziach „ z kręgosłupami", to przedewszyst-

kiem winni oni znaleść się w resorcie oświatowym, jako że pomnażać oni mają swe zalety w swoich wychowankach i podwładnych. Grzbiety uniżająco gnące się wobec życzeń starostów, burmistrzów, prezesów a na niekorzyść spraw szkolnych więcej szkodzą tym sprawom, niż tysiące lekcyj, niemetodycznie przeprowadzonych. Bo właśnie resort szkolny musi mieć najbardziej światłych i najbardziej niezależnych duchowo pracowników.

Zastanówmy się nad tem, czy owo gwałtowne upodabnianie metod nadzoru w szkolnictwie do metod nadzoru, stosowanych gdzieindziej nie jest również formą podporządkowania szkolnictwa? Czy wielce różni się obecnie kontrola pracy nauczyciela od kontroli sprzedawcy znaczków pocztowych w urzędzie pocztowym? Ale na poczcie kontrolę może spełnić maszyna, a w szkole?

Sołtysi obliczają dla starostów wiewiórki w gminach i kiełbie w strumieniach, a nauczyciele wypełniają corocznie po kilka „arkuszy—zeznań“ o sobie i rodzinie, albo wypełniają rubryki o 24 rodzajach zawodów rodziców, wg. płci, roku urodzenia, klasy i t. p.

Aczy do charakteru resortu oświatowego pasują nasze biura personalne?

W tej chwili widzimy jakby dążność do samodzielności na odcinku resortu oświatowego. Oby się to stało zasadą. Obyśmy na stanowiskach kierowniczych w administracji szkolnej mogli mieć ludzi, którzy spraw szkolnych potrafią dopilnować, potrafią ich bronić i którzy nie zgodzą się pokrywać milczeniem konwenansu posunięć, szkodzących szkole, choćby ten protest był „źle widziany“ od jakiejś „góry“ z innego resortu. Za cenę milczenia nie wolno puszczać na bezdroża powierzonego sobie odcinka pracy szkolnej.

W tej polityce doboru ludzi nie mogą odgrywać roli względy „uboczne“. Nie powinna istnieć taka sytuacja, że nietylko podwładni, lecz i „ogół“ dziwią się, że ktoś „jeszcze“ nie opuścił jakiegoś stanowiska. I wówczas jedynem wyjaśnieniem (nieurzędowem) jest jakiś wzgląd, niemający nic wspólnego z istotnem dobrem szkoły. Jeśli to się dzieje w innych resortach — jest źle, lecz w resorcie szkolnym, gdzie mamy doczynienia z kształtowaniem się osobowości młodego obywatela — uchybienia tego rodzaju są niedopuszczalne.

I dlatego najradykalniejszą bronią przeciw podporządkowaniu szkolnictwa innym resortom, byłby racjonalny dobór ludzi w tem szkolnictwie. Ludzi, którzyby nie dopuścili do tego, aby wypuszczać żołnierza do walki bez wodza i bez broni w ręku. W resorcie woj-

skowym fakt taki nie zajdzie. Ale zachodzi corocznie w resorcie szkolnym.

Wystarczy wziąć pod uwagę choćby sprawę t. zw. „organizacji" szkoły, która corocznie przeciąga się zwykle do późnej jesieni oraz sprawę zmarnowanych godzin pobytu dziecka w szkole, wypływających z braku zastępstw za chorych nauczycieli.

Możliwe, że gdyby oświata była w Polsce pokarmem powszednim, na przewódców jej mogliby wystarczyć zwykli urzędnicy. Skoro jednak oświata potrzebuje jeszcze propagandy w społeczeństwie, przewódców tych musi cechować pewne apostolstwo. Najbliżej tej roli stoi nauczyciel i on to właśnie najbardziej broni się przeciw „podporządkowaniu", które w b. wielu wypadkach jego zwierzchnicy już stosują wobec siebie i nauczycieli.

Jedynie ludzie oddani sprawie szkolnej mogą uchronić ją i uwolnić od zależności wobec innych resortów, zależności nie mającej nic wspólnego z dobrem szkoły. Jedynie wspólny front pedagogów może wypracować dla siebie formy nadzoru, odmienne od form nadzoru z innych resortów. Jedynie ten front usunie z resortu szkolnego kontrolerów, którymi dziś są, na nieszczęście, zwierzchnicy nauczyciela i zwierzchnicy tych zwierzchników.

Resort szkolny wymaga zupełnie innych dróg w doborze ludzi i w tworzeniu hierarchji pracowników szkolnych.

Jeśli ma pozostać stan dotychczasowy, to walka z „podporządkowaniem" jest b. problematyczna.

Przepisy a życie

Mówimy tu o przepisach, dotyczących t. zw. minimalnego planu budowy szkół powszechnych i o tem, co z tego wyszło w Warszawie.

Nasz Zarząd Miejski chcąc jak najprędzej zerwać z b. kosztowną polityką odnajmowania lokali prywatnych na pomieszczenie szkół, postanowił wznieść własne gmachy. Postanowił je wznieść w tempie prawie że amerykańskiem i... wg. gotowych planów minimalnych z r. 1925! I przytem coś niecoś uskubnięto w metrażu nawet z tamtych planów „minimalnych". W rezultacie najnowsze gmachy okazały się zbyt minimalne do minimalnych potrzeb szkoły dzisiejszej, to znaczy **w 10 lat** po wyjściu rozporządzenia o planie minimalnym. Otóż te 10 lat i zmiany, jakie zaszły w szkolnictwie w ciągu

tego okresu należało wziąć pod uwagę w projektach Zarządu Miejskiego.

Największym brakiem w nowych gmachach jest ciasnota na korytarzach podczas przerw. **Bo w roku 1925 w klasie mieściło się przeciętnie 35 — 40 dzieci**, a dziś — 60! Czyli że „przepisowy" korytarz, sala rekreacyjna, o łącznej powierzchni podłogi 105 m² mógł pomieścić 7 oddziałów po 35 — 40 dzieci (280 dzieci), ale zupełnie nie wystarcza dziś dla 7 oddz. po 60 dzieci (420 dzieci) bo na jeden metr dwadratowy wypada aż **4-ro** dzieci! A przecież przerwa ma dać dziecku wypoczynek. Czy można wypoczywać na 25 cm. kwadratowych podłogi i w tak zgęszczonem powietrzu, jakie musi być w tak napełnionych korytarzach, na których przecież mają odbywać się lekcje ćwiczeń cielesnych, bo najnowsze gmachy nie posiadają sal gimnastycznych. Owszem, jeden z gmachów posiada salę gimnastyczną, z której korzystają trzy szkoły. Wystarczy policzyć liczby godzin ćwiczeń cielesnych w tych szkołach (84 godziny tygodniowo), aby się przekonać, że te szkoły nie „zdążą" w ciągu dnia lekcyjnego skorzystać z sali, gdyż na każdy dzień tygodnia przypada po 14 lekcyj (84 : 6). Więc połowa klas musi prowadzić ćwiczenia na korytarzach o szerokości 1,8 m lub nieco rozszerzonych. W klasie, uszczęśliwionej sąsiedztwem przez drzwi (z dykty) z klasą ćwiczącą na korytarzu lekcyj prowadzić nie można.

W ciągu tych 10 lat nastąpiło wielkie zbliżenie między szkołą a domem.

Zebrania rodzicielskie w szkole w sprawach szkolnych, na odczytach, uroczystościach są dziś składową częścią pracy pedagogicznej szkoły. W najnowszych gmachach zebranie takie, jak zresztą i uczniów całej szkoły są uniemożliwione.

Ministerjalny program „minimalny" mówi o **pokoju** na pomoce naukowe c wymiarze 20m². Pokoju tego niema w nowych gmachach szkolnych. Czy wobec tego szkoła ma zrezygnować z używania pomocy?

Tenże program mówi o 40 m² na pomieszczenie gospodarcze szkoły. A tymczasem woźni nie mają gdzie przechowywać szczotek, ścierek, kredy, atramentu, kubłów na śmieci it. p.

Jest sala zajęć praktycznych, ale **niema zupełnie miejsca na materjały do tych zajęć** (drzewo, tektura, narzędzia, wykonane przedmioty i t. p.). A ilu uczniów może pracować jednocześnie w takiej sali robót? Przecież nie 60! Więc, jak organizować zajęcia praktyczne?

Oddajmy jednak głos tym, którzy pracują w nowych szkołach i którzy nadesłali nam swoje uwagi, a więc.

1. „Po obu stronach korytarza (1,8 m. szerokości) umieszczone są klasy. Drzwi od klas otwierają się na korytarz. Jednoczesne otwarcie drzwi w dwóch przeciwległych klasach, zamyka zupełnie przejście przez korytarz. Bywały wypadki uderzeń drzwiami."

2. „Ubikacje znajdują się w końcu korytarza wąskiego, a gdy otworzy się okna (do wewnątrz) **przejście do ubikacyj wynosi 50 cm.** Ubikacje te służą jednocześnie dla chłopców i dziewcząt. Sedesy wysokie, szczeg. nieodpowiednie dla dziewcząt."

3. „Pokój nauczycielski (dla 6—7 osób) wynosi 11.25 m^2. (Program „minimalny" przewiduje 15 m^2). Nie można w nim ustawić szafy."

4. „Sala przyrodnicza (dla 60 dzieci!) wynosi 34.3m^2. (normalna klasa ma 50m^2)."

5. „Brak sali, gdzieby można postawić szafy do bibljoteki, pomocy naukowych."

6. „Brak jakiejkolwiek komórki dla woźnych na kubły, szczotki i t. p."

7. „Drzwi ubikacyj dotykają do drzwi wejściowych do klasy."

8. „Mieszkanie kierownika nie odpowiada najprymitywniejszym warunkom: dwa pokoiki, z których jeden trochę większy z wnęką, kuchnia tak maleńka, że nie nadaje się do użytku dla rodziny."

9. „brak pralni i strychu do wieszania bielizny."

10. „Tem samem wejściem ciasnem wchodzi się do kotłowni, do dozorcy i do kierownika.

Okna tak małe, że mieszkanie robi wrażenie komórki."

11. „Szatnia obliczona na 200 dzieci, musi pomieścić 720 i więcej. Można było wykorzystać podziemia."

12. „Szkoły w niektórych dzielnicach winny być ośrodkami życia kulturalnego. Brak sali uniemożliwia te sprawy. I tu nie wykorzystano podziemi."

13. „Brak kąta dla organizacji uczniowskiej, harcerstwa, spółdzielni."

14. „...trzeba stwierdzić, że na przerwach dzieci dosłownie ocierają się o siebie..."

15. „Mieszkanie kierownika składa się z 2-ch małych pokoików (Program minimalny mówi o 70m^2), których okna wychodzą

na północ. Ciśnie się pytanie: czy człowiek inteligentny, obarczony rodziną, może się pomieścić w takiem mieszkaniu?

„Sale lekcyjne są dobre“ — stwierdzają wszyscy objektywnie.

A jeden z kierowników tak pisze:

„Powie ktoś — kryzys! Ale niektóre braki (wykorzystanie podziemi) usunąćby można niewielkiemi wydatkami.

Doceniając w całej rozciągłości wysiłki obecnego Zarządu Miejskiego, musimy jednak wyrazić żal, że przy planowaniu nowych budynków nie zasięgnął opinji fachowców — pedagogów. Przy tym samym budżecie możnaby mieć gmachy, lepiej odpowiadające potrzebom szkoły.“

A dalej, mówiąc o mieszkaniach dla kierowników, informator nasz pisze:

„Nie o złą wolę posądzamy tu twórców planu, bo trudno przypuścić, by w nowym Zarządzie Miejskim byli ludzie, którzyby chcieli poziom życia nauczyciela sprowadzić do poziomu zamiatacza ulic (choć pensje mają jednakowe), ale czy i tu nie przeciągnięto struny w porównaniu z dotychczasowemi 4-ma pokojowemi mieszkaniami dla kierownika.“

Na marginesie przytoczonego na innem miejscu memorjału, odpowiedzi p. dyr. Biłka oraz uwag nadesłanych nam ze szkół nasuwają się następujące uwagi.

1. Za biedni jesteśmy na to, by budować szkoły, które nie mogą dziś — a cóż dopiero jutro —odpowiedzieć minimalnym wymaganiom wychowawczym i dydaktycznym.

2. Za dużo dobrych chęci włożyły nowe władze miejskie w akcję budowy tych gmachów, by usłyszeć choćby wyłuszczone wyżej narzekania nauczycielstwa na nowe gmachy.

3. Uwag swoich nauczycielstwo nie traktuje jako dokuczliwych złośliwości pod adresem Zarządu Miasta. Są one wyrazem najgłębszej troski o jaknajbardziej celowe wykorzystanie swojej pracy dla dobra Państwa. Celowo rozplanowany budynek szkolny posiada w pracy szkolnej kardynalne znaczenie.

4. W nowowznoszonych i następnych budynkach szkolnych nie powinny powtórzyć się te braki, o których tu wspominaliśmy. Uważamy, iż raczej budować mniej gmachów, a kompletnych i dostosowanych do istotnych potrzeb szkoły.

5. Musimy też wyrazić zdziwienie, że przedstawiciele władz szkolnych, o których wspomina w swem piśmie p. dyr. Wydziału IX,

opinjując plany budowy nowych szkół nie wzięli pod uwagę dosko=nale już znanych minimalnych potrzeb współczesnej szkoły w Stolicy.

Zmienić przepisy dla całej Polski!

Wiele dziś mamy przepisów, które do martwych zaliczyć trze=ba. Jednakże przepisy nie mogą stać na przeszkodzie potrzeb życio=wych. I nie mogą być parawanem, za który kryć się mamy, czyniąc na=przekór rzeczywistym potrzebom szkoły.

Aktualne sprawy szkolne w Warszawie

W związku z nadzwyczajnem zebraniem kierowników publicznych szkół powszechnych, członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie z dn. 16 października 1935 r. — w dniu 25 października delegacja w osobach kol. kol. Br. Chróścickiego, St. Dobranieckiego i K. Staszewskiego udała się do Pana Dyrektora Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy. Składając memorjał, delegacja prosiła Pana Dyrektora o spowodowanie naprawy tych bolączek, które w wysokim stopniu utrudniają pracę szkolną. Poruszono również sprawę ostatnich (wówczas) okólników Wydz. IX.

Pan Dyrektor Wydziału do postulatów delegacji ustosunkował się naogół pozytywnie, zaznaczając. iż udzieli Zarządowi Oddziału odpowiedzi na piśmie. Istotnie odpowiedź tę otrzymaliśmy 15 grudnia, a wobec tego, iż poruszone w memorjale sprawy interesują ogół nauczycielstwa, przytaczamy w całości memorjał oraz odpowiedź na niego.

I.
Treść memorjału

1. **Nowe gmachy szkolne.**

„Wzniesione w ostatnich czasach gmachy publicznych szkół pow=szechnych w Warszawie, a oparte na t. zw. minimalnych planach, zupełnie nie odpowiadają potrzebom nowoczesnego szkolnictwa powszechnego, a to z następujących względów:

a) ciasne i wąskie korytarze nie mogą w czasie przerwy lekcyjnej pomieścić przebywającej w szkole młodzieży. Zamiast użyć w cza=sie przerwy ruchu, młodzież zmuszona jest stać w zwartych sze=

regach, aby ją mury korytarza mogły pomieścić (3—4 dzieci przypada na 1 m. kw. korytarza). Część młodzieży zmuszona jest przebywać w klasach, w których nie można otworzyć okien celem odświeżenia powietrza;

b) dla każdej szkoły przewidziano tylko po 7 izb lekcyjnych. Gdyby w przyszłości chciano choćby jedną izbę przeznaczyć na salę rekreacyjną, pozostała liczba klas nie wystarczy dla potrzeb normalnej szkoły powszechnej. W ten sposób nowowzniesione szkoły nie mają nawet widoków na to, aby w przyszłości mogły być w dobrej konjukturze gospodarczej przystosowane do normalnych potrzeb szkoły;

c) w nowych budynkach nie przewidziano ubikacyj dodatkowych, niezbędnych na pomieszczenie świetlicy, bibljoteki uczniowskiej, pokoju dla Opieki Szkolnej, izby harcerskiej, bez której dziś **nie wolno** stosować systemu harcerskiego w szkole, nie przewidziano pracowni naukowych, słowem skazano szkołę na werbalne nauczanie i stosowanie systemu wychowawczego tylko w czasie nauczania, co jest sprzeczne z wymaganiami nowego programu.

Uznajemy całkowicie chlubną dążność Zarządu Miasta do powiększenia liczby własnych gmachów szkolnych, ale zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na szkodliwość stosowania w budowie szkół t. zw. planów minimalnych. Stan ten byłby możliwy do zniesienia, gdyby plany minimalne przewidywały dobudówki w czasach lepszej konjunktury. Niestety, plany te są tak opracowane, że nie przewidują dla szkoły żadnych możliwości rozwojowych. W przyszłości nowe gmachy szkolne, oparte na planach minimalnych, będą musiały ulec zasadniczej przebudowie, aby mogły celowo służyć nowej szkole powszechnej, ale przebudowa ta pociągnie za sobą ogromne koszty, którychby można uniknąć przy bardziej celowem opracowywaniu planów stołecznych szkół powszechnych.

Dlatego też uważamy za konieczne zaniechanie budowania szkół powszechnych według planów minimalnych i przystąpienia do rewizji wszystkich tych planów, które w najbliższym czasie mają być zrealizowane. Niechaj stolica wystawi rocznie o jeden gmach mniej, ale niechaj wzniesione gmachy będą przystosowane do minimalnych potrzeb nowego szkolnictwa powszechnego, które dziś nie może zadowolić się tylko izbą lekcyjną, lecz musi posiadać odpowiednie ubikacje pomocnicze, niezbędne do normalnego życia szkoły powszechnej.

2. **Remont szkół.**

Remont szkół w roku bieżącym, przeprowadzany coprawda w bardzo wąskim zakresie, ujawnił cały szereg organizacyjnych niedomagań. Remont rozpoczynano bardzo późno, niemal na progu nowego roku szkolnego, utrudniając tem należytą organizację pracy w szkole. Bywały wypadki, że gdy dziatwa przyszła do szkoły, zastała w klasach i korytarzach kupy gruzów, rozpoczęte roboty malarskie i murarskie. Rozpoczęcie roku szkolnego trzeba było przełożyć na czas późniejszy. Bywały wypadki, że kierownik szkoły, nie mogąc doczekać się remontu, na dwa tygodnie przed rozpoczęciem pracy w szkole wydawał zarządzenie czyszczenia i froterowania posadzek w gmachu szkolnym, a gdy te prace były na ukończeniu, co pochłania około 100 zł. wydatku, zjawiali się mularze i to w dniu 28 sierpnia poczem rozpoczynali swe prace, niszcząc wyfroterowane posadzki, wymyte szyby, niwecząc dwutygodniową pracę woźnych i włożony w nią pieniądz.

Ażeby na przyszłość uniknąć tych przykrych momentów, należałoby tak opracować plan remontów, aby do dnia 15 sierpnia wszystkie prace remontowe były bezwzględnie ukończone. Remont należy rozpoczynać w pierwszych dniach feryj, unikając powierzania jednemu przedsiębiorcy zbyt wielu szkół, gdyż w tym wypadku przedsiębiorca lekceważy sobie powierzone prace, nie mogąc je w terminie wykonać.

Zmuszeni nawet jesteśmy podkreślić, że niemal wszystkie warszawskie szkoły powszechne przez 6 lat nie były w całości remontowane. Ściany w klasach i korytarzach przesycone są miazmatami chorób i wyziewów, posadzki są dziurawe, lamperje powycierane do gruntu. Budżet stolicy w roku bieżącym winien przewidzieć poważną kwotę na **kapitalny remont** w większości szkół powszechnych, którego to remontu na dalsze lata bezwzględnie już odkładać nie można.

Niechaj miejskie szkoły powszechne będą dowodem dbałości gospodarczej o czystość i higjenę.

3. **Dysponowanie lokalem szkolnym.**

Koniecznem jest także unormowanie sprawy dysponowania lokalem szkolnym. W niedawnych jeszcze czasach Wydział Oświaty i Kultury nie przeznaczał nigdy lokali na cele uboczne bez uprzedniego poruzumienia się z kierownictwem szkoły. Obecnie mamy takie wypadki, że Wydział Oświaty i Kultury zawiadamia kierownika

szkoły, iż nazajutrz w sali gimnastycznej ma się odbyć koncert publiczny, na który już rozdano 1.000 biletów. W innym wypadku zawiadamia się szkołę, że za kilka dni urządzone w niej będzie schronisko noclegowe dla jakiegoś zjazdu. Lub wyznacza się dni ćwiczenia Ośrodka Wychowania Fizycznego i w tych wypadkach bez wiedzy i zgody kierownika. Zarząd Miasta, wybudowawszy szkołę, przekazuje ją władzom szkolnym do użytkowania dla celów szkolnych. Władze szkolne opiekę nad całością powierzają kierownikom szkół. Kierownik szkoły dysponuje skromną kwotą na utrzymanie czystości, broni się przed wszelkiemi imprezami, które powodują zanieczyszczenie sal. Dzieci w szkole chodzą w czystych, miękkich pantoflach, aby nie niszczyć wyfroterowanych posadzek. Każda plama jest momentalnie zacierana pastą przez woźnych.

Gdy władza szkolna zwiedza szkołę, pilnie bada czystość gmachu i między innemi w związku ze stwierdzonym stanem wystawia oceny zarówno kierownikom jak i nauczycielom. Szczególną opieką władz otoczona jest sala gimnastyczna, w której nie może być pyłu ani kurzu. Każda pozaszkolna impreza powoduje poważny wydatek za oczyszczenie przyrządów gimnastycznych i posadzek. Wydatek ten dochodzi do 50 złotych jednorazowo. Nic więc dziwnego, że kierownik broni się przed wszelkiemi takiemi niespodziankami.

Znając plan działalności Wydziału w zakresie szerzenia kultury, kierownik szkoły nie będzie utrudniał jego realizację na terenie szkoły. Jednakże o wszelkich poczynaniach Wydziału na terenie powierzonej mu szkoły kierownik winien być zawczasu uprzedzony, aby mógł uzgodnić interes szkoły z zamierzeniami Wydziału Oświaty i Kultury.

4. **Ryczałt na utrzymanie czystości i administracji.**

Aczkolwiek miesiąc październik zbliża się ku końcowi, szkoły powszechne nie otrzymały jeszcze obowiązującej od 1-go października raty ryczałtu na utrzymanie czystości i administrację szkoły. Zwłoka wypłacenia należnego ryczałtu spowodowała zadłużenie się kierowników w różnych firmach i uniemożliwia utrzymanie należytej czystości w szkołach. Wyznaczony ryczałt wogóle jest za niski i nie wystarcza na potrzeby szkolne. Należałoby go w przyszłym roku budżetowym wydatnie podnieść. W każdym bądź razie ryczałt winien być wypłacany regularnie każdego 1-go października i 1-go kwietnia, co przecież w dzisiejszych warunkach jest całkowicie wykonalne.

5. **Ryczałt na drobny remont.**

Poważną przeszkodą w utrzymaniu należytego porządku w szkole jest niczem niewytłomaczone wstrzymanie ryczałtu na drobny remont w szkole. Gdy kierownicy po wyznaczony ryczałt udają się do Wydziału Oświaty i Kultury, oświadczają im tutaj, że ryczałt ten wypłaca obecnie Wydział Techniczny, gdy zaś udają się do Wydziału Technicznego, tu oświadczają im, że, owszem, obowiązki wypłacania ryczałtu na drobny remont przelane zostały na Wydział Techniczny, lecz nie przyznano na ten cel kredytów.

Dla kierowników szkół powszechnych nie jest rzeczą ważną, w czyim budżecie będzie pozycja na drobny remont w gmachach szkolnych, ważną jest natomiast rzeczą, aby:

a) ryczałt na drobny remont był wypłacany regularnie,
b) ryczałt ten wypłacano w kasie Wydziału Oświaty i Kultury, by uchronić kierownika od wystawania w ogonku coraz to w innym terminie i coraz to przy innej kasie.

6. **Woźni ryczałtowi.**

Wydział Oświaty i Kultury postanowił przejąć na siebie obowiązek wynagradzania szkolnych woźnych ryczałtowych i opłacania za nich należności za wszelkiego rodzaju ubezpieczenia społeczne. Przyjmując do wiadomości powyższe postanowienie Wydziału, pragniemy podkreślić konieczność porozumienia się Wydziału z kierownikami szkół powszechnych w sprawach doboru ludzi na stanowiska woźnych ryczałtowych. Woźny szkolny stanowi w szkole dość poważny czynnik. Może to być człowiek spokojny, usłużny, obowiązkowy, bez nałogów, przychylnie ustosunkowany do dzieci i rodziców, albo człowiek niesolidny, grubiański w stosunku do dzieci i rodziców, nieobowiązkowy, alkoholik, uchylający się od pracy. Każdy zwierzchnik zwraca baczną uwagę na dobór odpowiednich ludzi, którzy mają jego zarządzenia wykonywać.

Z tych więc względów uważamy za konieczne wprowadzenie zasady, że zarówno zmiana woźnych jak i dobór nowych ludzi w przyszłości nie powinny się odbywać bez uprzedniego porozumienia się z kierownikiem szkoły.

Tylko w tych warunkach przejęcia przez Wydział obowiązków administracyjnych w stosunku do woźnych ryczałtowych uważać będziemy za celowe i związane z dobrem szkoły.

Przedstawiając Panu Dyrektorowi Wydziału Oświaty i Kultury powyższe postulaty kierowników stołecznych szkół powszech-

nych, wierzymy, że znajdą one w Panu Dyrektorze gorącego Rzecznika, gdyż postulaty te wypływają z troski o dobro i przyszłość szkolnictwa powszechnego w stolicy. Mamy głębokie przeświadczenie, że jest to troska wspólna zarówno kierowników szkół powszechnych w Warszawie, jak i Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.“

II.
Odpowiedź na memorjał

„Na konferencji w dniu 25 października 1935 roku pp. Kierowników Publicznych Szkół Powszechnych w osobach: pp. Chrościckiego, Staszewskiego i Dobranieckiego występujących w charakterze przedstawiceli Kierowników Publicz. Szkół Powsz. Związku Nauczycielstwa Polskiego przedłożyli mi memorjał, ujmujący w formie zapytań zagadnienia, dotyczące spraw admin. publicznych szkół powszechnych.

Jakkolwiek sprawy te omówiłem z Panami ustnie niemniej jednak pozwolę sobie wyjaśnić, że:

1. Plany nowowybudowanych dziesięciu gmachów szkolnych, oddanych do użytku publicznych szkół powszechnych, były opracowane w porozumieniu z władzami szkolnemi w osobach przedstawicieli Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Inspektoratu Szkolnego, zgodnie z ustalonemi planami ministerjalnemi. Muszę nadmienić, że przy budowie tych gmachów Zarząd Miejski m. st. Warszawy liczył się z możliwościami finansowemi Miasta i koniecznością powiększenia liczby własnych gmachów szkolnych, dążąc w ten sposób do wyzbycia się lokali szkolnych wynajętych, nieodpowiadających wymaganiom szkolnym zarówno pod względem higieniczno - sanitarnym jak i pedagogicznym.
2. Co się tyczy remontu lokali szkolnych, to zawiadamiam Panów, że wystosowałem do Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie pismo, w którem podkreślam z całą stanowczością konieczność wykonywania remontów lokali szkolnych w okresie wakacyjnym, t. j. od 15 czerwca do 10 sierpnia. Po tym terminie, stosownie do życzenia pp. Kierowników żaden lokal nie będzie remontowany.
3. O ile chodzi o dysponowanie lokalami publicznych szkół powszechnych, to zważywszy na to, że nie posiadają własnych lokali zarówno szkoły dokształcające zawodowe, jak i szkoły

oświaty pozaszkolnej, Wydział Oświaty i Kultury zmuszony jest siłą faktu i konieczności dać pomieszczenie swoim szkołom właśnie w lokalach publicznych szkół powszechnych. Niemniej jednak przydział lokali dla szkół dokształcających zawodowych i oświaty pozaszkolnej jest zawsze omawiany i uzgadniany z p. Inspektorem Szkolnym, który ze swej strony uzgadnia te sprawy z pp. Kierownikami. O ile chodzi o przydział sal szkolnych na różne imprezy organizowane przez Wydział Oświaty i Kultury, to wydałem polecenie kierownikom sekcyj i działów Wydziału Oświaty i Kultury, by każdorazowo porozumiewali się i uzgadniali terminy imprez z pp. Kierownikami Szkół.

4. Wypłacenie w spóźnionym terminie w bieżącym roku szkolnym ryczałtu na utrzymanie czystości i administrację było spowodowane trudnościami ustalenia przez Wydział Techniczny metrażu powierzchni lokali szkolnych, które, stosownie do zarządzenia Państwowych Władz Szkolnych zostały podzielone w ten sposób, że w poszczególnych gmachach każda szkoła znajduje się na oddzielnym poziomie.
5. Obecnie wypłaty ryczałtów na utrzymanie czystości, administrację i drobny remont będą dokonywane we właściwych terminach.
6. Co się tyczy sprawy woźnych ryczałtowych, to muszę nadmienić, że personalja są załatwiane bezpośrednio przez Biuro Personalne Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie i Wydział Oświaty i Kultury nie ma wpływu na angażowanie pracowników fizycznych.

DYREKTOR WYDZIAŁU
(—) **Dr. Jan Biłek.“**

JANINA BUŻYCKA

Z działalności Sekcji Psychologicznej Oddziału Warsz. Z. N. P.

Podział na Komisje.

Działalność Sekcji Psychologicznej Oddziału Warsz. obejmowała w początkowej fazie swego powstania prace teoretyczne, odnoszące się do aktualnych zagadnień pedagogicznych. Po kilku latach, w r. 1931 nadano pracom charakter bardziej praktyczny i przystąpiono do akcji, mającej na celu ułatwianie szkołom powszechnym

pracy dla celów poradnictwa szkolnego i zawodowego. Pragnąc czynnie dopomagać zarówno nauczycielstwu jak i dzieciom w sprawach związanych z wyborem bądź dalszych studjów, bądź pracy zawodowej, utworzono przy Związku w r. 1932 pracownię psychologiczną dla użytku młodzieży, kończącej szkoły powszechne.

Zadaniem pracowni było organizowanie współpracy psychologów szkolnych z nauczycielstwem oraz rozszerzenie zakresu opieki psychologicznej nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechne w Warszawie.

Następujące fakty ujawniły konieczność zapoczątkowania niniejszej placówki:

1) istniejące wówczas w Warszawie trzy pracownie psychotechniczne nie mogły, ze względu na niewielką liczbę osób w nich zatrudnionych, objąć opieką młodzieży, kończącej szkoły w całem mieście i badały zaledwie ósmą część tej młodzieży;

2) w czerwcu 1932 r. Miejska Pracownia Psychotechniczna została przeznaczona dla użytku szkolnictwa zawodowego, wobec czego szkolnictwo powszechne utraciło tę pierwszą placówkę, która była utworzona dla celów poradnictwa w szkołach powszechnych;

3) tylko w jednym z rejonów szkolnych, a mianowicie w VII-m (do którego należą szkoły po stronie Pragi), współpraca psychologa szkolnego ze szkołami powszechnemi była zorganizowana w taki sposób, że we wszystkich szkołach danego rejonu przeprowadzono badania psychologiczne nad młodzieżą, kończącą szkoły i ułatwiano abiturjentom dalsze kształcenie się;

4) w innych rejonach szkolnych było wiele szkół powszechnych zupełnie pozbawionych możności korzystania z opieki psychologicznej nad młodzieżą kończącą szkoły, np. w rejonie pierwszym w r. szk. 1932/33 tylko w dwóch szkołach zbadano młodzież klas 7-mych. W innych rejonach również odczuwano dotkliwie brak zorganizowanej pracy w tym względzie.

Wobec takiego stanu rzeczy, wśród nauczycielstwa szkół powszechnych panowała zupełna dezorjentacja, ponieważ nie wiedziano, czemu w niektórych szkołach są przeprowadzane badania, a w innych nie. Nie było również wiadome, do których pracowni należy zwracać się i dokąd młodzież na badania skierować.

Prowadzona na terenie VII-go rejonu współpraca z Radą Szkolną, w celu dopomagania najbiedniejszej a uzdolnionej młodzieży do

dalszego kształcenia się, stosownie do ujawnionych zainteresowań i uzdolnień, dała dobre rezultaty.

Rada Szkolna opierając się na wynikach badań psychologicznych, potwierdzonych opinją szkoły, umieściła od roku 1930 przeszło tysiąc niezamożnej młodzieży na warunkach ulgowych i bezpłatnych w szkołach ogólno-kształcących i zawodowych. Zgodność opinji wynosi 99%. Gimnazja i szkoły zawodowe podkreślają znaczenie danej akcji i chętnie przyjmują młodzież, skierowywaną przez szkoły powszechne. Pragnąc dopomagać i współpracować z Radą Szkolną dla celów poradnictwa, Sekcja Psychologiczna wzięła udział w organizowaniu opieki psychologicznej na terenie tych szkół powszechnych, które dotychczas nie miały możności korzystania z żadnej z istniejących w Warszawie pracowni psychotechnicznych.

Biorąc pod uwagę potrzeby zarówno szkół, jak i młodzieży, ustalono następujące punkty wytyczne dla prac psychologicznych:

1) wygłaszanie pogadanek informacyjnych w ostatnich klasach szkół powszechnych;

2) przeprowadzanie badań nad inteligencją i zainteresowaniami młodzieży.

3) przeprowadzanie konferencyj psychologiczno-pedagogicznych, z udziałem kierownictwa szkoły, wychowawców, lekarza szkolnego, oraz osób, uczących w klasie 7-mej.

4) udzielanie młodzieży wskazówek i pomocy w sprawach dotyczących dalszego kształcenia się i wyboru pracy zawodowej.

Wobec zwiększenia się liczby czynnych członków Sekcji Psychologicznej, oraz bezinteresownie zaofiarowanej pracy przez osoby fachowe nawet nienależące do Związku, prace członków zostały ugrupowane w 6 komisjach:

I Komisja opieki nad młodzieżą kończącą szkoły powszechne;
II Komisja opieki nad młodzieżą, nastręczającą trudności w pracy szkolnej;
III Komisja kierująca pracami w Poradni Wychowawczej Oddziału Warszawskiego;
IV Komisja mająca za zadanie uruchomienia biura informacyjnego dla użytku nauczycielstwa, młodzieży i rodziców;
V Komisja opieki społecznej nad młodzieżą szkolną;
VI Komisja współpracy z Ośrodkiem Obserwacyjnym dla młodzieży moralnie zagrożonej (przy szkole 137).

Sprawozdania z prac w Komisjach.

I. Zadaniem Komisji opieki psychologicznej nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechne, było przeprowadzanie badań psychologicznych w klasach siódmych w całym II-gim rejonie szkolnym (p. inspektora Müllera).

W roku szkolnym 1933/34 zostały zbadane wszystkie dzieci, kończące szkoły (czyli całe klasy 7-me) w następujących szkołach: Nr. Nr. 4, 9, 13, 17, 22, 29, 43, 101, 110, 123, 186.

Pozatem zbadano dzieci skierowane przez szkoły Nr. Nr.: 34, 35, 41, 75, 80, 172, 187.

Ogółem zbadano: 665 dzieci (dziewcząt: 423, chłopców 242).

Badania prowadziła p. Głodowska.

W r. szk. 1934/35, dzięki bezinteresownie zaofiarowanej pomocy p. Szwantnera, zostały objęte opieką już całe dwa rejony. Na terenie rejonu II-go prowadziła badania p. Głodowska. Opiekę nad rejonem 1-szym objął p. Szwantner.

Zbadano wszystkie dzieci w klasach 7-mych w następujących szkołach: w rejonie I-szym: Nr. Nr.: 53, 79, 120, 122, 159, 176, 196; w rejonie II-gim: Nr. Nr. szkół: 4, 9, 29, 34, 43, 62, 80, 101, 110, 115, 123, 186, 187.

Liczba zbadanych dzieci w I-szym rejonie: 450 (dziewcząt 250; chłopców 200).

Liczba zbadanych dzieci w II-gim rejonie: 809 (dziewcząt: 284; chłopców: 525).

W r. szk. 1934/35 zbadano w Prac. Psych. Oddziału Warsz. 1259 dzieci, kończących szkoły powszechne. Od czasu powstania pracowni zbadano ogółem 1924 dzieci. Wyniki badań omawiano na specjalnych konferencjach w celu:

a) uzgodnienia wyników badań z opinją szkoły;
b) rozpatrzenia i omówienia projektów młodzieży;
c) wydania opinji co do wyboru dalszych studjów lub pracy zawodowej;
d) udzielania młodzieży wskazówek i pomocy w dalszem kształceniu się lub poszukiwaniu praktyki.

Opinje ustalone na tych konferencjach szkoły komunikowały rodzicom lub opiekunom prywatnie lub na zebraniach rodzicielskich. Zbadaną młodzież skierowywano z odpowiedniem pismem do Rady Szkolnej, do szkół odpowiednich, lub do poradni w szkoleniu zawodowem.

Badania powtórne przeprowadzano w wypadkach wątpliwych, gdy zachodziła rozbieżność między wynikami badań psychologicz-nych, a opinją szkoły, lub gdy o jakimś uczniu grono nauczycielskie wydawało opinje sprzeczne.

II. Komisja opieki nad młodzieżą, nastręczającą trudności w pracy szkolnej miała za zadanie zbieranie danych statystycznych o dzieciach, sprawiających szkole trudności przez swoje nieprzysto-sowanie do warunków pracy w szkole normalnej, a więc o dzieciach z wadami wymowy, o silnie osłabionym wzroku, słuchu, o dzieciach nerwowych, kalekach, legasteniczynych i t. p.

Komisja opracowała odpowiednią ankietę, na podstawie której będą zbierane dane w szkołach powszechnych. Ankieta została zło-żona Władzom Szkolnym, które ułatwią jej przeprowadzenie w r. szkolnym 1935/36.

Prace prowadzili: p. Dr. Kaczyńska i p. Kriwonosiuk.

III. Komisja kierująca pracami w Poradni Wychowawczej przy Oddziale Warsz. miała na celu niesienie bezpośredniej pomocy nauczycielstwu i dzieciom przez badanie dzieci, sprawiających szko-le trudności (np. ze względu na niedostateczne postępy lub złe zacho-wanie się). Pracę zapoczątkowano w r. 1934. Badania w poradni przeprowadzała p. Wuttkowa. Zadaniem Poradni było oddziały-wanie na dzieci, jak również udzielanie wskazań rodzicom i wycho-wawcom. Praca ta napotkała na poważne trudności z dwóch po-wodów: po pierwsze zawiodła oczekiwana pomoc materjalna, nie-zbędna dla prowadzenia systematycznej pracy przez stałego pra-cownika; po drugie na terenie Z. N. P. została utworzona druga po-radnia przy Zarządzie Głównym. Na skutek trudności, jakie wy-nikają z tego powodu, iż na terenie jednej instytucji były czynne dwie pracownie o jednakowej nazwie i podobnych celach p. Dr. Kaczyńska zrzekła się dalszej pracy jako kierowniczka III Komisji, przyczem prace w poradni oddziału zostały przerwane w marcu 1935 r.

IV Biuro Informacyjne miało za zadanie: 1) udzielanie szko-łom informacyj, dotyczących poradnictwa szkolnego i zawodowe-go; 2) dostarczanie szkołom materjałów (pomocy), ułatwiających pracę dla celów poradnictwa szkolnego i zawodowego; 3) prowadze-nie ewidencji młodzieży, korzystającej z opieki Sekcji psycholo-gicznej.

Staraniem IV-tej Komisji opublikowano w maju 1934 roku w Głosie Warszawskim (Nr. 9 i 10) zbiór artykułów informacyj-

nych wchodzących w zakres poradnictwa zawodowego, oraz wydano dla użytku szkół powszechnych informator z wykazem szkół ogólkształcących i zawodowych, do których ma wstęp młodzież kończąca szkoły powszechne. Informator opracowano szczegółowo z myślą dopomagania wychowawcom ostatnich klas w pracach związanych z poradnictwem szkolnem i zawodowem (Głos Warsz. 1934 r.). Opracowano również tablice ścienne z wykazem szkół. Biuro informacyjne było czynne do końca grudnia 1934 r. W styczniu 1935 r. Sekcja Psychologiczna Oddziału Warsz. została pozbawiona pokoju z telefonem, co uniemożliwiło prowadzenia Biura i bardzo utrudniło porozumiewanie się ze szkołami.

Biuro prowadziła p. Wędrychowska.

V Komisja Opieki społecznej nad młodzieżą szkolną miała na celu:

1) zbieranie danych w celu stwierdzenia i zestawienia potrzeb młodzieży, kończącej szkoły;

2) zapoczątkowanie prac w celu rozszerzenia zakresu opieki nad młodzieżą szkolną.

W dziale niniejszym wykonano następujące prace: w pierwszym rzędzie został nawiązany kontakt z Minist. Opieki Społecznej, z Wydziałem Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, z instytucjami prywatnemi o działalności społecznej, z S.O.M. z Z.O.P.K.; ze związkami młodzieży, z biurami pośrednictw pracy dla młodocianych, z warsztatami rzemieślniczemi i fabrykami.

Pragnąc przyjść z realną pomocą najuboższej młodzieży szkół powszechnych, czyli tym wszystkim, którzy będąc w ciężkich warunkach materjalnych nie mogą uczyć się w kilkoletnich szkołach zawodowych i gimnazjach, a nie mając żadnego zajęcia mogliby ulegać zgubnym wpływom ulicy, zorganizowano we wrześniu 1934 r. dział opieki nad abiturjentami szkół powsz.

W celu zorjentowania się w sytuacji młodzieży, kończącej szkoły, sprawdzono w szkołach rejonu II-go i VII-go, za pośrednictwem kierownictwa szkół, jaki los spotkał uczniów najbiedniejszych. Na podstawie otrzymanych informacyj, nawiązano kontakt z abiturjentami i sprowadzono do Biura Opieki tych wszystkich, którym według opinji szkół należało udzielić natychmiastowej pomocy. Naskutek piśmiennych wezwań zgłosiło się 40 abiturjentów z rodzicami, względnie z opiekunami. Młodzieży tej udzielano różnorodnej pomocy, a więc 31 umieszczono w szkołach na kursach, lub

na praktyce; innym dopomagano rozmaicie, np. kilku otrzymało bezpłatną naukę, dla kilkorga wystarano się o bezpłatne obiady, niektórym dopomagały osoby prywatne.

Brak odpowiedniego pomieszczenia z telefonem utrudniał rozwój niniejszego działu.

Pracę prowadziła p. Al. Popławska.

VI. Komisja współpracy z Ośrodkiem obserwacyjnym dla młodzieży moralnie zagrożonej przy szkole 137.

Ośrodek Obserwacyjny miał na celu: obserwowanie, badanie i leczenie dzieci zaniedbanych moralnie, oraz skierowanie ich do odpowiednich szkół i zakładów; poznawanie gruntowne dziecka, jego środowiska, jego stanu nerwowego, ustalenie rozwoju umysłowego, najistotniejszych cech charakteru, oraz wykrycie podłoża wykolejenia. Dzieci zamieszkiwały w Ośrodku od 2 do 6 tygodni. W tym okresie na terenie szkoły przeprowadzono następujące badania: a) inteligencji (p. Kaczyńska); b) lekarskie ogólne (internista p. Dr. Mioduszewski); psychomotoryki (J. Bużycka).

Wyniki badań omawiano z kierownictwem szkoły (p. N. Hanową). W roku szkolnym 1934/35 zostały zbadane wszystkie dzieci, umieszczane w Ośrodku Obserwacyjnym przez Kierownictwo szkoły. Pracami kierowała p. N. Hanowa.

Niezależnie od prac, prowadzonych w Komisjach, członkowie Sekcji Psychologicznej współdziałali z instytucjami, mającemi związek bądź z poradnictwem zawodowem, bądź z opieką społeczną. Sekcja Psychologiczna była w stałym kontakcie:

1) z Komisją dla spraw poradnictwa i psychotechniki przy Kuratorjum Okr. Szk. Warsz.

2) z Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego .

3) z Radą Szkolną m. st. Warszawy.

4) z Biurem pośrednictwa w szkoleniu zawodowem.

W maju 1934 roku z inicjatywy Sekcji Psychologicznej została opracowana przy współudziale Komisji do spraw poradnictwa przy Kuratorjum Okr. Szk. Warsz. Gazetka Ścienna (Nr. 35) dla poradnictwa szkolnego i zawodowego (tytuł Gazetki: Co robić po ukończeniu szkoły?)

Stwierdzając konieczność organizowania opieki nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechne, Sekcja Psychologiczna wysyłała dele-

gacje i składała memorjały zarówno do Władz Państwowych, jak i Miejskich.

Złożono następujące memorjały:

1) do Minist. W. R. i O. P. na ręce p. Ministra za pośrednictwem Zarządu Głównego w lipcu 1932 r. w sprawie tworzenia rocznych kursów przysposobienia zawodowego dla młodzieży przekraczającej wiek obowiązku szkolnego;

2. do Kuratorjum Okr. Szk. Warsz. (do Wydziału Szkolnego. Zawodow.) w sprawie rocznych kursów zawodowych dla chłopców;

3) do Wydziału IX Oświaty i Kultury Magistr. m. st. Warsz. w sprawie kształcenia zawodowego abiturjentów szkół powszechnych zwracano się aż pięciokrotnie: w r. 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, (za pośrednictwem Zarządu Oddz. Warsz., Zarządu Głównego i Sekcji Szkolnictwa Zawodowego przy Zarządzie Głównym.

4) do Min. Opieki Społecznej w sprawie opieki nad młodocianymi.

5) do Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego w sprawie konieczności utworzenia działu opieki nad młodzieżą.

Pomimo wielu starań i wysiłków, pomimo wysyłania i składania umotywowanych memorjałów, sprawa opieki nad młodz. szkolną i abiturjentami szkół powsz. stale napotyka na trudności nietyle z powodu braku zrozumienia potrzeb młodzieży, ile ze względów budżetowych.

Zarząd Sekcji Psychol. w r. szk. 1934/35 przedstawiał się następująco: J. Bużycka (przewodnicząca); p. Dr. M. Kaczyńska i p. Dr. Ryll (vice przewodn.); p. Dehnelowa (sekretarka); p. Wędrychowska (skarbniczka); p. Lewandowski (delegat Oddziału Warsz.)

Ponadto do Zarządu należały wszystkie osoby przewodniczące w Komisjach.

Posiedzenia Zarządu odbywały się co dwa tygodnie.

Na posiedzeniach plenarnych Sekcji Psychologicznej zostały wygłoszone następujące odczyty:

1) Poradnia Wychowawcza w Wiedniu (p. Dr. M. Kaczyńska);

2) Opieka Psychologiczna nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechne w Warszawie (J. Bużycka);

3) Przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych (p. Dr. M. Kaczyńska).

Wszyscy członkowie Sekcji Psychologicznej pracowali bezinte-

resownie. Jedna tylko funkcjonarjuszka Sekcji przeprowadzająca stale i w dużym wymiarze godzin badania psychologiczne, otrzymała z Kasy Oddziału za dwuletnią pracę honorarjum w wysokości 600 zł.

(—) **Janina Bużycka.**

Po zgonie Marji Łopuskiej

W grudniu r. b. na cmentarzu powązkowskim rozstaliśmy się z Nią na zawsze. Nad mogiłą Jej pochylił się las czerwonych sztandarów w podzięce za służbę ludowi, za służbę sprawie. W nagrodę za pięknie spełniony obowiązek Polki i Obywatelki. W imieniu Nauczycielstwa Związkowego przemawiał nad grobem kol. Piotr Ciesielski.

Tak doskonale pamiętamy płomienne Jej przemówienia, od słów Jej biła moc i gorące przywiązanie do swej organizacji zawodowej. Jakże wielu z nas nie znało pięknej karty życia tej bojowniczki o polskość. Oto w skrótach życiorys Marji Łopuskiej, napisany przez Nią w czerwcu r. 1933.

„Urodziłam się dnia 12 lutego 1871 r. w Kaliszu. Rodzice moi, Zenon i Izabella Łopuscy, b. powstańcy kształcili mnie w Warszawie w tajnych kompletach kierowanych przez p. Józefę Kamocką. Przeszłam w nich kurs odpowiadający 8 kl. gimnazjalnym. Nauczycielami moimi byli: T. Korzon, A. Ejsmond, P. Chmielowski, J. Kamocka, Kramsztyk, Diksztajn, Ślusarski i inni. Potem dwa lata uczyłam się w latającym uniwersytecie w Warszawie, wykładali tam: Dawid, Marburg, Krzywicki, Smoleński, Chmielewski. Od roku 1890 do 1900 uczyłam w tajnych kompletach dzieci w Liskowie, Zakrzynie, Kaliszu i Warszawie. W roku 1898 ukończyłam Wyższe Kursy dla Kobiet w Warszawie Izabelli Smolikowskiej. W roku 1900 wyjechałam do Szwajcarji, do Berna dla dalszego kształcenia się. W roku 1903 wróciłam do kraju i znowu uczyłam w tajnych kompletach w Łodzi, jednocześnie prowadziłam pracę partyjną (propagandę i agitację) w P. P. S., do której wstąpiłam w 1902 r. mieszkając pod nielegalnem nazwiskiem i mając pseudonim „Magda". W roku 1904 wskutek rozkonspirowania się wysłano mnie do Lwowa, przez 3 semestry jako wolna słuchaczka studjowałam specjalnie czasy porozbiorowe, filozofję, historję — od czasu do czasu wyjeżdżałam do Królestwa z polecenia partji. W roku 1905 wróciłam do Warszawy, uczyłam dzieci w tajnych kompletach i pracowałam partyjnie w agitacji. Nastąpił areszt w Żyrardowie pod nielegalnem nazwiskiem, używałam pseudonimu „Baśka". Siedziałam parę miesięcy w Cytadeli. Wskutek gło-

dówki i zimna dostałam zapalenia płuc, przewieziono mnie do szpitala Św. Ducha, skąd wydobyła mnie rewolucja. Znowu uczyłam tajnie dzieci, organizowałam starszych i agitowałam jako członek P.P.S. Nastąpił w roku 1906 areszt dwuletni i zesłanie za kaucją do Mińska Litewskiego. Powróciłam znowu do Warszawy do pracy partyjnej i tajnego nauczania. Wkrótce nastąpił areszt, sprawa, wyrok, katorgi. W roku 1910 po wydobyciu się z więzienia, uczyłam w Józowie w Jekaterynosławskiej gubernji dzieci polskich hutników. W r. 1911 powróciłam do Krakowa i do roku 1914 uczyłam dzieci, jednocześnie wyjeżdżając na wywiady i z poleceniami P. P. S. do Królestwa. Pracowałam wtedy specjalnie w robocie zamachowej. Od roku 1914 do 1915 pracowałam w szpitalu Czerwonego Krzyża w Krakowie. W roku 1915 powróciłam do Warszawy, kierowałam bursą Kilińskiego, organizowałam szkoły na Ochocie. W roku 1916 zostałam kierowniczką polskiej szkoły powszechnej, która potem w roku 1917 przekształciła się w p. sz. p. W roku 1917 zostałam nauczycielką w polskiej szkole powszechnej i pracuje w niej dotychczas.“

W Zmarłej tracimy dzielnego człowieka, dobrą Koleżankę. Szkoła utraciła najlepszego przyjaciela dzieci.

Cześć Jej świetlanej postaci.

WACŁAW WIERCIOCH

Podniosła uroczystość w szkole 112-ej!

W dniu 10 listopada b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru w szkole 112, ul. Stawki 4/6.

Do największego napięcia uczuć doprowadziła nas chwila przyrzeczenia. Przyrzeczenie w imieniu wszystkich dzieci szkolnych złożyła jedna uczennica zwrócona twarzą do potretu Marszałka, a chór szkolny końcowe zdania powtarzał:

„Panie Marszałku! Panie Marszałku! W siedemnastą rocznicę wyzwolenia Polski, my, jej najmłodsi obywatele, otrzymaliśmy nowe godło, nasz znak, nasz sztandar!

Dziś, dostąpiliśmy zaszczytu, że Biały Orzeł, święty znak, który na polach chwały oręża polskiego i w trudzie codziennej, twórczej pracy dla Państwa, wiódł Ciebie, Panie Marszałku, i Twoich wiernych żołnierzy, ten sam Biały Orzeł, na czerwonem tle naszego sztandaru, załopotał przed nami.

Panie Marszałku! — My chcemy być godni tego zaszczytu!

My chcemy uczyć się, tak żyć, tak pracować i tak umierać dla Polski, jak Ty, Panie Marszałku, i Twoi dzielni w boju, a wytrwali w pracy żołnierze.

Dziś, w historycznym dniu naszej szkoły, wobec tego promiennego symbolu naszej Ojczyzny — Polski, wobec obecnych wśród nas Twoich żołnierzy, wobec naszych wychowawców, rodziców i starszych przyjaciół przyrzekamy:

przyrzekamy kochać polską mowę, ziemię, obyczaje,

przyrzekamy pracowoć sumiennie, by móc potem pracą przysporzyć dobro sobie i Polsce. Przyrzekamy szanować przepisy szkolne, by nauczyć się słuchać praw państwowych! Przyrzekamy pamiętać o honorze ucznia, by nigdy nie zapomnieć o honorze Polaka! Przyrzekamy, a świadomość, że słyszy nas i błogosławi nam Świetlany Duch Twój, Panie Marszałku Polski, da nam moc i siłę w chwilach słabości, że przyrzeczeń dotrzymamy. Tak nam dopomóż Bóg!"

Przyrzeczenie to nie było tylko zwykłem wypowiadaniem zdań. W ślubowaniu czuć było, że dzieci składają je jakby przed widomym Duchem żyjącego wśród nas Marszałka. O głębi przeżyć dziecięcych w tym momencie świadczył przedziwny nastrój, jaki one wytworzyły nawet wśród nas dorosłych przywykłych do różnych podniosłych uroczystości. W słowach prostych i właśnie dlatego przez dzieci dobrze zrozumiałych, dzieci oddawały to, co czuły, to co przeżywały. Przed oczyma dusz dziecięcych przewijała się wizja ich przyszłości. Wpatrzone w obraz Marszałka, wsłuchane w swoje własne słowa ślubowania, głosem, postawą i dziwną siłą, która z tych dzieci biła, dawały gwarancję, że słów przyrzeczenia dotrzymają. A że ten moment był naprawdę przepiękny, naprawdę porywający, świadczą o tem łzy, które się pokazały w naszych oczach.

Niezapomnianym momentem musiało być to oddawanie sztandaru przez starszych — najmłodszemu pokoleniu, skoro zespoliło ono wszystkich: władze szkolne, dzieci, wychowawców danej szkoły, rodziców i zaproszonych gości. Jakże pięknym i budującym dla wszystkich jest moment, kiedy władze szkolne na terenie szkoły nietylko żądają, krytykują, wizytują, ale — razem z całą szkołą, z dziećmi, nauczycielstwem i rodzicami przeżywają uczuciowo różne dole i niedole życia szkolnego.

A właśnie ta uroczystość dowiodła, że takie zespolenie wszystkich jest piękne, podniosłe i budujące. Ono jedno zrobiło więcej, niż setki okólników i zarządzeń, bo przemówiło serce do serca...

My wychowawcy w obecnych ciężkich warunkach pracy szkol-

nej rzadko mamy okazję, aby zobaczyć te przesubtelne, niedające się ująć w słowa, drgnienia duszy dziecięcej ku czemuś lepszemu, wznioślejszemu. Jedna chwila, w której się serce dziecka odsłania przed nami, w której to chwili dostrzec możemy rezultaty naszej pracy i oddziaływania wychowawczego, jest dla nas nagrodą i jasnym promieniem w naszej codziennej pracy.

Takim właśnie podniosłym momentem była uroczystość sztandarowa w szkole Nr. 112.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych: p. naczelnik Sobotta, p. wizytator Dzierżyński i p. insp. Antoniewicz.

WACŁAW JAWOR

Z pamiętnika bezpłatnego praktykanta

(ciąg dalszy)

W domu nic mi poznać nie dają, że muszą mnie utrzymywać, ale można wyczuć, że nie jest wszystko jedno. — Żeby choć z pięćdziesiąt złotych dostawał, toby się „ogarnął" i miałby na swoje różne wydatki... Bez grosza przy duszy cały rok to i nie przyjemnie i ciężko.

Jeść dostanę, ale jedzenie to jeszcze niewszystko. Jest mnóstwo innych groszowych nawet wydatków, których zaspokojenie jest niemożliwe, bo z tych groszy utworzy się kilka złotych. A przecież wiem jak jest i nie śmiem prosić o najmniejszy grosz.

W kinie nie byłem z pół roku. Listów nawet nie odpisuję, bo nie mam na znaczki.

Jedno zniszczone ubranie i jedne buty.

Choćby się nawet i „trafiło" gdzie iść to naprawdę niema w czem i wstyd się tak pokazać.

Nawet znajomych nie odwiedzam, bo ich i siebie krępowałbym swym wyglądem.

Najbardziej przykra rzecz dla młodego człowieka to brak przyzwoitego ubrania. Jak to strasznie upokarza.

Teraz, póki ciepło, to jeszcze pół biedy, ale przyjdzie jesień i deszcze, a ja nie mam ani płaszcza, ani czapki...

Pierwszy dzień pracy.

Trochę gwar mnie przeraził, gdy wszedłem do szkoły. Rozma-

wiałem z kierownikiem. Sam nie wiedział właściwie, którą mi dać klasę, ale napomknąłem, że inspektor wspomniał o III.

Dostałem więc tę III-cią wraz z wychowawstwem i resztą przedmiotów oprócz śpiewu i religji, ale pozatem jeszcze godzinę śpiewu w pierwszej klasie. Razem 23 godziny.

Najgorsze to, że od godz. 12 do 5 pp.

Cały dzień rozerwany i stracony. Niema mowy nawet, żeby móc się starać o jakieś zajęcie. Mówię o tem kierownikowi.

— Ano trudno, tak wypadło.

Nie „kłócę“ się, bo mi się dosyć podobał. Jest dobroduszny. o praktykach wyraził się zupełnie niedwuznacznie...

Opowiedziałem mu swe warunki. Przyrzekł mi świetlicę. Pytałem, czy będę dostawał na tramwaje.

— Szkoła żadnych funduszów nie ma, to panu nie da, ale może da się coś wyciągnąć z opieki... Przypuszczam, że to się da zrobić.

Wspomina jeszcze o zniżkach, oczywiście zgadza się dać mi kontrolkę nauczycielską, ale... — pan przecież za tem nigdzie nie pojedzie, bo nie ma legitymacji nauczycielskiej. To chyba już w inspektoracie pan to załatwi.

Inspektor odsyła do szkoły, szkoła do inspektora.

Po tej rozmowie poprosił mnie, żebym wziął zastępstwo w V klasie. Porachowaliśmy trochę i poczytaliśmy. Wybrałem czytankę, gdzie dzieci miały dużo sposobności do wypowiadania się.

Ale to ciężko szło. Może ja zresztą nie umiałem dość umiejętnie pytać .

Na gimnastyce zato — wypowiedzieli się dość swobodnie, poprostu zupełnie wyszli z siebie.

Nie wiem, jaka będzie moja klasa, ale już dziękuje Bogu, że to nie ta.

Moja klasa.

Zgromiła ich jeszcze ostatni raz dotychczasowa opiekunka i poleciła mi „ananasy“ krótko trzymać...

Zostaliśmy sami (t. zn. ja z dziećmi).

Patrzymy na siebie z ciekawością.

Zostawiam im prawie swobodę, chcę ich zobaczyć nieskrępowanych. Wyłażą z nich przewidywane bóle: gadulstwo z dziewczynek i psikusy z chłopaków.

Po uwadze zmitygowali się zaraz.

Pogawędziłem z niemi swobodnie i powoli organizowaliśmy się.

Zarekomendowano mi kilku wybitniejszych specjalistów od nieporządku i polecono szczególnej uwadze. Zrobiłem eksperyment: naznaczyłem ich porządkowymi. Może się uda?

Po 2-ch tygodniach.

W klasie jest porządek, zżyła się ze mną. Znamy się. Naogół zdolna. Praca nie sprawia mi trudności. Miło spostrzec, że przyswoili sobie nowe wiadomości i „zwyczaje". Gdy ich jednak nie pilnować „rozluźniają" się. Ciężko zwłaszcza było na wycieczce geograficznej i na gimnastyce. Przestrzeń ich ośmiela, i widać nie są jeszcze zupełnie karni.

Ale to się chyba nie powtórzy. Kilku posłałem po matkę, ale nie krzyczałem, nie złościłem się, spokój i stanowczość większy skutek odnosi.

Zdarzają się wypadki nieodrabiania lekcyj.

Niektórzy „zapominają", na tych się „mszczę".

Zostaję po lekcjach z nimi aż odrobią.

I tak nie mam co z czasem robić...

No i pomogło. Przestali zapominać.

Z innimi gorzej: tego matka pranie robiła, nie miał miejsca, to znów brat się upił i z matką się kłócił. Wypytuje się wszystkich kolejno o warunki.

Naogół bieda, choć i zamożniejsi też są.

Romek jest jeszcze w gorszych warunkach niż ja. Przyjechał ze wsi z kilkoma złotymi i węzełkiem starej bielizny; myślał, że u wujka będzie mógł mieszkać. Ale wujkowi już się znudziło pięcioletnie utrzymywanie. Zresztą z jakiej racji. Ma prawo przecież nie dawać.

Kilka nocy przespał u kolegi, ale nie wiedział, co z sobą zrobić, gdzie iść.

To naprawdę przykre położenie. Ale naszczęście znaleźli się dobrzy ludzie. Jest mieszkanie... są obiady... Mieszkanie kątem u woźnego ze szkoły. Obiady w jakiejś bursie.

Przykre to jest i wiem, jak on się czuje.

Szkołę ma na Pradze. Świetlicy też jeszcze nie dostał.

A we mnie obudził się jakiś lęk. Jak się to wszystki ułoży. Boję się, sam nie wiem czego. Zdaje mi się, że nic nie umiem, że to, czego się nauczyłem nie ma wartości. Niczem jest dyplom nauczycielski, uprawniający mnie ustawą z jakiegoś tam dnia do nauczania w szkołach powszechnych.

Jeśli się przecież nie będę umiał wykazać na praktyce nie zatrudnią mnie na stałe.

Więc co wtedy.

Dostrzegam zmiany w sobie. Nieufność do siebie i ludzi. — Może tak jest źle, może tak się nie robi. Brak wiary w siebie poddaje wszystko wątpliwości. Ogranicza to swobodę i bardzo onieśmiela.

Dałem się nabrać. Na drugi raz będę ostrożniejszy. Zresztą jakieś poczciwe stworzenie ostrzega mnie, że zabierze mi ta pani najlepsze dzieci.

To, podobno, co rok się powtarza...

Przyznam, że świetna to metoda, dobrze to wiedzieć. Sam kiedyś może skorzystam.

Ale żart na stronę. Nie podoba mi się owa pani, co obdarzyła mnie prezentem, ale widocznie miałem z tego powodu zbyt zadowoloną minę, bo przysłała mi jeszcze kilku tych „najlepszych".

Również bez zawiadomienia odesłałem ich.

W odpowiedzi — wymówka...!

— Pan jest już, widzę, pod wpływem niektórych osób... taki pan się zrobił mądry...

— Przyzna pani, że ten wpływ jest dla mnie raczej korzystny?

— Pan taki młody, praktykant dopiero, a już się stawia...

Nic nie odpowiedziałem. Ale nie było mi przyjemnie.

Więc jakiż, u licha, ma być ten praktykant. Dobrzuchny pokorny, nie narażający się nikomu!

9 godzin na głodno i chłodno.

Zły jestem, bo już od kilku dni chora jest nauczycielka, a ja ją prawie wyłącznie zastępuje od 8 rano do 5 pp. Dlaczego ja mam być tym kozłem ofiarnym? Dobre to jest raz.

Deszcz dziś padał od samego rana. Myślałem, że przestanie do południa. Nie miałem na tramwaj i chcąc nie chcąc trzeba było iść pieszo, bez palta. Jakiś beret nadziałem na głowę. Przecież to jest spory kawał drogi. Zmarzłem i przemokłem zupełnie.

Wstyd mi było wejść w takim stanie do pokoju nauczycielskiego.

Śniadanie też zmokło i rozmiękło. Głodny byłem cały czas. Podły dzień.

Właściwie to ja codzień jestem głodny, bo gdy wychodzę obiadu jeszcze niema. Biorę jakąś bułkę w kieszeń, ale to mało. Dopiero po powrocie jem obiad t. j. około 6-tej. C. d. n.

Sprawy organizacyjne i komunikaty

Komisja Psychologiczna Oddziału Grodzkiego zawiadamia, że w bieżącym roku szkolnym są wykonywane prace, wchodzące w zakres opieki psychologicznej i społecznej nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechne w Warszawie. Obecnie są czynne następujące sekcje: 1) badań psychologicznych; 2) pomocy społecznej dla abiturjentów szkół powszechnych; 3) szkolenia zawodowego i porad zawodowych.

Biuro informacyjne jest czynne od 10 — 12. Tel. 5-82-82. (Adres: Bursa Z. N. P. przy ul. Dobrej).

Sekcja przedszkoli

Oddział Warsz. Sekcji Nauczycielek Przedszkoli zawiadamia o odczycie, który odbędzie się dnia 23/I.36 r. o godz: 6 pp. wygłoszony przez P. Dr. Grzywak Kaczyńską na temat „Co to jest charakter i jak się kształtuje?“

Zjazd Okręgu.

W dn. 22.XII r. ub. odbył się Zjazd Okręgu Warsz. Z. N. P. Zjazd zagaił, a następnie przewodniczył kol. A. Worobczuk. Na porządku dziennym obrad znalazły się aktualne sprawy, dotyczące szkoły i nauczyciela.

Do Zarządu na następną kadencję dwuletnią zostali wybrani: Prezes—kol. A. Worobczuk, wice-prezes—J. Jastrzębski, Wydział Ped.—K. Staszewski, Pracy Społecznej—Błoński, Finansowy — St. Bukowiecki, Obrony Prawnej—B. Kokoszczyński.

W zjeździe liczny udział wzięli przedstawiciele władz szkolnych z p. naczelnikiem Statkiewiczem na czele. W imieniu nieobecnego p. Kuratora na powitanie prezesa odpowiedział p. naczelnik Statkiewicz.

Zmarli członkowie Oddz. Warsz. Z. N. P.

Zygfryd Nawrocki zmarł nagle dn. 1.XII.1935.
Helena Gierłowska emer. zm. dn. 5.XII.1935.
Łopuska Marja zm. dn. 16.XII.1935.
Zajączkowska Felicja zm. dn. 5.I.1936.
Malanowski Władysław zm. nagle dn. 8.I.1936.
Łukowska Urszula zm. dn. 9.X.1935.

Cześć ich pamięci!

W. PERET

To i Owo

Niemasz kobiet w naszem gronie...

Czy istniałby dziś problem obrony redukowanych mężatek, gdyby tym mężatkom nigdy posad nie dano?

Czy wogóle istniałby problem: kobieta na urzędzie, gdyby tej kobiecie nie pozwolono się uczyć? A tymczasem kiedyś tam sprawę zaniedbano, i dziś mamy niewiasty piśmienne, ba, uczone, no i na posadach!

Ale mamy i katastrofę szkolną. Kto ją rozwiąże? Jak ją rozwiąże?

Ja ją rozwiążę, jeśli mnie kto inny nie uprzedzi. A tak ją rozwiążę, jak... (darujcie mi ten plagjat!), jak mi podpowiadano świeżo w południowej części Warszawy.

A więc: odroczymy obowiązek szkolny dla wszystkich dziewczynek w Polsce! Na jak długo — to zobaczymy po 5—10 latach. Ale zato wszyscy chłopcy (żołnierz musi być mądry) dostaną się do szkoły. Ba, wszystkim można będzie przedłużyć okres pobytu w szkole o kilka tygodni! Nawet lichy matematyk łatwo dojrzy, ile takie drobne posunięcie przyniesie korzyści. Ileż to wiosek uwolni się od dostarczania lokali szkolnych, gdyż nastąpi komasacja dwóch sąsiednich szkół w okolicy, (jakoże dziewczynki stanowią połowę uczących się dzieci). A ilu nauczycieli przestanie narzekać na przepracowanie, kiedy to będzie mogło odpoczywac dopóty, dopóki na wiecznym spoczynku nie złożą zbytecznej głowy nauczycielskiej!

Rzecz prosta, iż powyżej przedstawiony projekt odkobiecenia szkoły nie wynika absolutnie (t a k s i ę u m ó w m y!) z przyczyn finansowych. Nie! Cnodzi tu „litylko" o eksperyment naukowy. Bo właśnie pewne towarzystwo psychologiczno-społeczno-skarbowe w swoich badaniach postawiło sobie tezę do rozwiązania: Czy zawsze jednocześnie mówić będzie 7 niewiast tam, gdzie jest ich tylko 5, i o ile poziom wykształcenia wpływa na wzajemny stosunek wysokości tych liczb.

Wobec wybitnie naukowego podłoża sprawy, wszelkie protesty pojedyncze jak i zbiorowe byłyby tylko dowodem niezrozumienia problemu. Natomiast, co innego w tej chwili jest sprawą piekącą. Otóż trzeba corychlej opracować sposoby objektywnej oceny faktów, które wypłyną z badań wymienionego wyżej Towarzystwa. Jednem słowem chodzi o testy. I tu — ku naszej radości — zdradzę tajemnicę, że — również w południowej części Warsza-

wy — mamy kompletną, rutynowaną grupę osób pod wezwaniem: „Ofiarny Zespół Pań Testujących". Sądzimy, iż jedni, zajęci badaniem, drudzy czekaniem na wyniki tych badań, ani się spostrzeżemy, kiedy uwolnimy szkoły od płci żeńskiej i kiedy chłopaki nasze ukończą szkoły na piątkach w/g warjantu „ZET".

A kiedyś, kiedyś... (tu się marzy) uczniowie nasi będą mogli rzec i zaśpiewać tryumfalnie: „Niemasz kobiet w naszem gronie!..."

Tylko skromność nie pozwala mi nadmieniać, komu wtedy należałoby dźwignąć pomnik za uratowanie szkolnictwa od katastrofy.

P.S. Obawiam się, że związek logiczny między katastrofą szkolną a eksperymentem naukowym jest b. skomplikowany, zrozumiemy go jedynie przez analogję z faktem „uproszczenia" w obliczeniach poborów nauczycielskich.

Książki nadesłane:

J. Mejssner. T. Milewski: W krainie lęku i pragnienia. Książnica - Atlas. Jest to 13 Nr. Bibljoteki geograficzno - podróżniczej.

St. Baley: Zarys psychologji w związku z rozwojem psychiki dziecka. Książnica - Atlas. W sposób b. przystępny i wszechstronny ujmuje autor zagadnienia psychologiczne. Książka winna znaleść się w rękach zarówno studjujących, w zakładach naukowych, jak i samouków.

M. Tarnowski: Cejlon wyspa rajska. Książnica-Atlas. Książka zawiera wiele ciekawego materjału nadającego się jako uzupełnienie nauki geografji. Jest to 15 książka wymienionej już wyżej Bibljoteki geogroficzno przyrodniczej.

St. Brykczyński: Moje wspomnienia. Rok 1863. Gebethner i Wolff. Warszawa 1935. Dla młodzieży jest to doskonała ilustracja zmagań się z wrogiem, zapału do walki o wolność. Język prosty.

Z. Nowakowski: Złotówka Manoela. Gebethner i Wolff. Warszawa 1935.

P. Gojawiczyńska: Rozmowy z milczeniem. Gebethner i Wolff. Warszawa 1935. Zbiór szkiców, refleksyj głębokich. Książka, która odkrywa nam „ja" autorki, jej nastawienie społeczne.

Zuzanna Rabska: Magja książki. Gebethner i Wolff. Warszawa 1936.

J. Giżycki: Na dalekim zachodzie. Gebethner i Wolff. Warszawa 1935.

K. Makuszyński: Wyprawa pod psem. Książnica-Atlas 1935. Ciekawe przygody 3-ch chłopców warszawskich i mądrego psa włóczęgi. Książka powinna znaleźć się w każdej bibljotece szkolnej.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie
Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedynczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.

STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.